

Warszawa, dnia 16 sierpnia 2006 r



RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

Al. Ujazdowskie 11
00-950 WARSZAWA Skr. Poczt. 33
Centrala tel. 521-28-88

BM-U1-0642-25/06

Sz.P.
Adam Michnik
Redaktor Naczelny
Gazety Wyborczej

ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa

Uprzejmie proszę o zamieszczenie na łamach „Gazety Wyborczej” poniższej polemiki do artykułu pt. „Ścigani na każdym kroku” autorstwa Wojciecha Pelowskiego i Jarosława Sidorowicza (Gazeta Wyborcza, 31 lipca 2006 r.):

Artykuł „Ścigani na każdym kroku” autorstwa Wojciecha Pelowskiego i Jarosława Sidorowicza (Gazeta Wyborcza, 31 lipca 2006 r.) zawiera absurdalną, nie znajdującą żadnego potwierdzenia w faktach sugestię, jakoby z powodu wpływów Ministra Sprawiedliwości Zbigniewa Ziobro, kłopoty z wymiarem sprawiedliwości mieli wszyscy wskazani przez Platformę Obywatelską kandydaci na prezydenta Krakowa.

Łączenie postępowań sądowych i prokuratorskich, dotyczących wymienionych w artykule osób, z osobą Ministra Zbigniewa Ziobro, jest ewidentnym nadużyciem. Fakty całkowicie przeczą tej tezie i odsłaniają brak obiektywizmu i nierzetelność „Gazety Wyborczej”. Manipulacja jest widoczna tym bardziej, że „Gazeta” wielokrotnie domagała się reakcji organów ścigania na łamanie prawa przez osoby, których dziś tak zawzięcie broni.

Dziennikarze poddają w wątpliwość niezależność prokuratury podając jako przykład postępowanie dotyczące prezydenta Krakowa, Jacka Majchrowskiego. Gazeta podnosi, iż

prorowadzone przez prokuraturę śledztwo w sprawie korupcyjnej propozycji złożonej przez przedsiębiorcę Zbigniewa B., który powoływał się na znajomość z prezydentem Majchrowskim, zostało wszczęte niespodziewanie i sugeruje, że działania prokuratury mogą mieć związek z kampanią wyborczą. Tymczasem nikt inny, jak właśnie Gazeta Wyborcza, w artykule z 26 listopada 2004 roku („Tak się rządzi w Krakowie”) opisywała sprawę Zbigniewa B. w następujący sposób: „jej niedawny finał to wyrok skazujący dla przedsiębiorcy i nietknięty przez wymiar sprawiedliwości wątek, czy przychodził on do Fijaka w swoim imieniu”. Teraz, gdy sprawa jest przez prokuraturę wyjaśniana, GW podważa bezstronność prokuratorów pisząc: „przed kilkoma tygodniami wróciła niespodziewanie sprawa korupcyjnej propozycji złożonej trzy lata temu przez Zbigniewa B.” (GW, „Ścigani na każdym kroku”, 31.07.2006.). Jawna niekonsekwencja.

Niejedyna zresztą „Gazeta Wyborcza” wielokrotnie donosiła o nieprawidłowościach dotyczących inwestycji Rynku Głównego. Mimo to, gdy organa ścigania podjęły zdecydowane działania w tej sprawie, Gazeta sugeruje, że są to działania polityczne. Ten sam redaktor – Wojciech Pelowski – raz podnosi, że „miejskie inwestycje prowadzone są na granicy prawa, a tego symbolem są rondo Polsadu i Rynek Główny”(GW, „Budowy pod nadzorem”, 19.07.2006 r.), a wkrótce potem dziwi się w kolejnym swoim tekście, że odpowiedzialni za nieprawidłowości działacze samorządowi mają kłopoty z wymiarem sprawiedliwości. Co ciekawe, jednym głosem mówią prezydent Jacek Majchrowski, zainteresowany inwestycją pod Rynkiem Głównym biznesmen Wiesław Likus oraz Gazeta Wyborcza. Taka postawa cieniem kładzie się na obiektywiźmie Gazety Wyborczej.

Ponadto działania władz tego miasta negatywnie oceniały różne osoby z kręgów naukowych, architekci i archeolodzy, między innymi Profesor Wiktor Zin, rzeczoznawca Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Warto przywołać tu list otwarty skierowany do prezydenta Majchrowskiego, podpisany przez Wisławę Szymborską, Prof. Jerzego Wyrozumskiego, historyków sztuki prof. Jerzego Gadomskiego i Adama Małkiewicza oraz naukowców z Instytutu Archeologii UJ. Autorzy listu podnosili między innymi: „Obecnie stosowane metody badań archeologicznych są niestety wysoce destrukcyjne. Kopiając, niszczyliśmy bezpowrotnie warstwy kulturowe”. (GW, „Wrze pod rynkiem”, 15.02.06). Powstaje pytanie: Czy także artyści i naukowcy zaangażowali się w polityczną walkę? Podążając za logiką Gazety Wyborczej, można by tak pomyśleć.

Ale prezydent Majchrowski to niejedyna osoba, której broni Gazeta Wyborcza, przypisując organom ścigania, sądom i prokuraturom, ukartowane działania podejmowane pod dyktando PiS. Niespodziewanie Gazeta zaczyna walczyć o dobre imię Stanisława

Kracika, burmistrza Niepołomic. Zdaniem Gazety, sąd celowo nie wydaje mu uzasadnienia wyroku, przez co uniemożliwia mu kandydowanie w wyborach samorządowych. Ale Gazeta nie przypomina już swoich publikacji sprzed lat, kiedy to opisywała wyniki raportu NIK. W 2000 roku Gazeta Wyborcza donosiła, że NIK zarzuciła Kracikowi, jako burmistrzowi Niepołomic, łamanie prawa przez poręczenie w 1995 roku weksla spółce Robinson. Burmistrz naruszyć miał w ten sposób dyscyplinę budżetową gminy. Kolejny wniosek NIK dotyczył zamówień publicznych – z kontroli wynikało, że na 17 skontrolowanych zamówień, zarząd przeprowadził zgodnie z prawem zaledwie jedno.

Z kolei w 2001 rok Gazeta w artykule „Na palcach jednej ręki” (GW, 05.12.2001 r.) donosiła: „urzędnicy samorządowi i wojewódzcy nie biorą łapówek lub robią to tak umiejętnie, że nie sposób przyłapać ich na korupcji – wynika z efektów pracy małopolskiej policji i prokuratury” i jako jeden z przykładów opisuje burmistrza Kracika; czytamy m.in. „kilkaset tysięcy złotych kosztowały gminę Niepołomice bezprawne decyzje burmistrza Kracika – uważa prokuratura”. Jak to sformułowanie ma się do tekstu z 31 lipca br. w którym GW opisuje go jako niesłusznie prześladowanego samorządowca? Ponadto warto podkreślić, że prokuratura wszczęła postępowanie w sprawie opisywanej przez Gazetę, gdy Prokuratorem Generalnym była Hanna Suchocka, zaś zarzuty były stawiane w czasie, gdy funkcję Prokuratora Generalnego sprawowały osoby wywodzące się z różnych kręgów politycznych.

Gazeta spekuluje ponadto, że prokuratura ze względów politycznych interesuje się też Tomaszem Szczypińskim i ma to związek z faktem, że Platforma Obywatelska nosiła się zamiarem wystawienia jego kandydatury w wyborach samorządowych. Istotnie, toczy się śledztwo dotyczące nabycia przez gminę Kraków działek po zawyżonych cenach. Zawiadomienie w tej sprawie skierował Urząd Kontroli Skarbowej, który zarzucił nadużycia uprawnień i niedopełnienie obowiązków przez ówczesnych członków zarządu Miasta Krakowa w związku z podjęciem w 1999 roku uchwał w sprawie skorzystania z prawa pierwokupu trzech działek, co skutkowało wyrządzeniem wielkiej szkody majątkowej Gminie Kraków. Wiceprezydentem wówczas był Tomasz Szczypiński. Śledztwo to zostało wszczęte przez Komendę Wojewódzką Policji w Krakowie **5 grudnia 2003 roku**. Jaki może mieć związek z obecnym Ministrem Sprawiedliwości, skoro zostało wszczęte trzy lata temu? Szkoda, że Gazeta Wyborcza nie zwróciła na ten fakt uwagi. Wówczas jednak wątpliwa teza artykułu runęłaby w gruzach. Warto w tym miejscu przypomnieć też, że o sprawie informowała właśnie Gazeta Wyborcza; w artykule pt. „Wysoka cena działki” (Gazeta Wyborcza, 09.04.2004) czytamy między innymi: „Opinia biegłego potwierdza nasze

ustalenia, że w 1999 r. doszło do skandalicznej transakcji między zarządem miasta a biznesmenami podejrzewanymi o liczne nadużycia”.

Podsumowując, o braku obiektywizmu Gazety świadczy naginanie faktów do tezy, że to Minister Sprawiedliwości miał wpływ na śledztwa prokuratorskie dotyczące krakowskich elit samorządowo-biznesowych. Tymczasem większość opisywanych przez Gazetę spraw toczy się od lat, zostały wszczęte zanim Zbigniew Ziobro został Ministrem Sprawiedliwości, o czym zresztą dziennikarze Gazety Wyborczej doskonale wiedzą. W archiwum internetowym Gazety znajdują się bowiem teksty o tej tematyce, które zostały opublikowane w 2000 rok. A Zbigniew Ziobro jest ministrem od jesieni ubiegłego roku.

Nie sposób także pominąć faktu, że dziennikarze, przygotowując wyżej wymienioną publikację, nie podjęli żadnej próby zweryfikowania informacji, które znalazły się w artykule, chociaż do zachowania szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu materiałów obliuguje ich prawo prasowe (art. 12, ust.1, pkt.1).

ZASTĘPCA DYREKTORA
Biura Ministra

Grzegorz Dostatni